Rok I. Kraków, dnia 15 maja 1904 r. Nr. 4.

PRZEWODNIK KĄPIELOWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY SPRAWOM ZDROJOWISK I MIEJSC KLIMATYCZNYCH KRAJOWYCH.

Wychodzi w porze kąpielowej 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor i wydawca: Dr. Zygmunt Wąsowicz.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Floryańska L. 44.

Rękopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia:
za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 40 halerzy;
w „nadesłanem" za 1 wiersz garmondem 1 kor.
przyjmuje Administracya.

Prenumeratę wynoszącą **6 kor.** za cały rocznik, przyjmuje prócz administracyi księgarnia *S. A. Krzyżanowskiego* w Krakowie i księgarnia *E. Wende i Spółka* w Warszawie.

Połąga, jako nadmorskie miejsce kąpielowe.

Podał
Dr. J. Świętochowski,
lekarz-asystent szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie i lekarz zakładowy w Połądze.

Gdy sprawa uzdrowisk krajowych coraz to żywiej zaczyna interesować zarówno sfery lekarskie, jak i koła inteligentniejszej naszej publiki, jest nadzieja, że nareszcie uzyska w naszem społeczeństwie prawo obywatelstwa owa świadomość i przekonanie, że niekoniecznie coś ma być cudze, by miało być dobre. Niewątpliwie u obcych znajdziemy wiele uzdrowisk i przeróżnych urządzeń, mających na celu poprawienie zdrowia, jakich u nas z trudem, albo i wcale nie moglibyśmy się doszukać, ale stąd nie wypływa jeszcze, byśmy nie posiadali już nic zgoła wartościowego. Chodzi tylko o to, byśmy ową wartość umieli należycie ocenić i oceniwszy, należycie wyzyskać.

Natura kraj nasz dość hojną ręką wyposażyła w tym kierunku, tylko lekkomyślna, godna potępienia niechęć do swojszczyzny z jednej strony, a brak umiejętnej pracy w urządzaniu uzdrowisk z drugiej powoduje, iż te ostatnie wciąż jeszcze kuleją. Zadaniem naszem, jako lekarzy, jest zwalczać obie te przeszkody, zwłaszcza pierwszą, jako dostępniejszą dla szerszego ogółu lekarskiego. Konieczność popierania uzdrowisk krajowych wypływa nietylko, o czem wreszcie wielokrotnie już było wspominane, z obywatelskiego naszego punktu widzenia, ale i z punktu widzenia dobra chorego, dla którego swojskie otoczenie, swojski język i rodzime zwyczaje są nieraz bardzo ważnym, pomocniczym w leczeniu czynnikiem. Wtedy zaś, gdy pewna miejscowość posiada z tego, lub innego względu niezaprzeczoną wyższość ponad podobnemi uzdrowiskami zagranicznemi, popieranie jej staje się naszym obowiązkiem. Poniżej przedstawiam właśnie opis jednej z takich miejscowości, mianowicie Połągi, której wszystkie dodatnie i ujemne strony miałem możność dokładnie poznać, przyjeżdżając tam przez parę lat na sezon kąpielowy w charakterze lekarza zakładowego.

Połąga (lit. Palànga, łotew. Pàlangie, niem. Polangen), leży pod 55⁰,55 szer. półn. i 38⁰,45 dług. wsch. Miasteczko wraz z prywatnemi dobrami tej nazwy zajmuje najwięcej wysunięty ku południowi ostry kąt gubernii Kurlandzkiej. Do tej ostatniej jednakże zalicza się względnie od niedawna, mianowicie od roku 1819, a właściwie nawet dopiero od r. 1831. Przestrzeń powyższa graniczy: od południa z granicą pruską, od zachodu z morzem, od północy z rzeką Świętą i nakoniec od wschodu z gubernią Kowieńską, pod względem rozmiaru zaś wynosi około 60-ciu wiorst kwadratowych.

Nadmorski ten pas ziemi na zasadzie traktatu z roku 1422, zawartego nad jeziorem Melnem pod Radzynem pomiędzy Krzyżakami i Jagiełłą, włączony został do Żmudzi, do której składu należał aż do rozbioru Rzeczypospolitej.

Wielowiekowa przynależność do tej prowincyi odbiła się na nim zarówno pod względem etnograficznym, wyznaniowym, jak i obyczajowym; dominującą ludnością są Żmudzini-katolicy. W spisach podskarbińskich z r. 1569 Połąga figuruje jako ekonomia stołu królewskiego; następnie zamieniona na starostwo niegrodowe; w r. 1771 była w posiadaniu Mirbacha; w r. 1775 przeszła do Ignacego ks. Massalskiego, biskupa Wileńskiego, z jednoczesną zamianą starostwa na dobra prywatne. Od Massalskich po trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej przeszła do rodziny Potockich i następnie Niesiołowskich; nakoniec na początku ubiegłego stulecia nabył ją Michał hr. Tyszkiewicz, w którego rodzinie już pozostaje aż do chwili obecnej. Dobra powyższe posiadają około 15 wiorst wybrzeża morskiego i przedstawiają przestrzeń dość płaską, piaszczystą, w. połowie niemal zalesioną sosnowym lasem; na niej opodal od miasteczka wznoszą się dwa wzgórza: t. zw. Holenderska Czapka i Biruta. Z jednem i z drugiem lud prosty wiąże swe legendy, podania i baśnie. Co do pierwszego istnieje np. wiara, że ktoby się odważył wejść na nie o północy, ten roku nie dożyje. Drugie wzgórze nazwę swą dziedziczy po żonie Kiejstuta, a matce Witolda, Birucie. Była ona córką możnego pana żmudzkiego, Widymunda i w dzieciństwie jeszcze przeznaczoną na służbę bogini Prauryny, na cześć której podówczas palił się święty ogień u stóp owego wzgórza. Ujrzawszy piękną wajdelotkę, Kiejstut wbrew jej stanowczej woli uwiózł ją i poślubił. Po śmierci męża, wierna złożonej bogom przysiędze, Biruta powróciła do Połągi i z całą gorliwością pełniła swe dawne obowiązki aż do śmierci, t. j. do r. 1416. Przez ten czas tak umiała zjednać sobie dobrocią i cnotliwem życiem sobie serca współziomków, iż czcili ją jako świętą przez długie wieki. Obecnie na szczycie wzgórza wznosi się kapliczka katolicka, do której lud prosty ciągnięty siłą tradycyi odprawia częste pielgrzymki.

Połąga dawnymi czasy była dość ożywionym portem handlowym, o którym dzieje wspominają już pod 1466 rokiem. Ściśle oznaczyć położenia owego portu niepodobna, gdyż znaczniejszych po nim śladów niema; najprawdopodobniej jednak leżał opodal ujścia rzeki Świętej. Ostatecznie port został zniszczony i zawalony kamieniami przez Szwedów w r. 1701 wskutek starań u Karola XII współzawodniczących z Połążanami kupców ryskich. Przed laty dziesięciu z górą ojciec obecnego właściciela Połągi, Józef hr. Tyszkiewicz, zamierzał przywrócić Połądze dawne znaczenie i zbudował w tym celu z ogromnym nakładem pracy i pieniędzy z olbrzymich drewnianych bierwion, utrwalonych granitowymi złomami, pomost, sięgający na paręset sążni w morze. Niestety zwolna staje się z nim to, co z innymi portami wschodniego Bałtyku; morze zanosi je piaskiem. Obecnie Połąga handlowego znaczenia nie posiada prawie żadnego, a to, które ma, zawdzięcza tylko obecności komory celnej. Z dawien dawna wybrzeża Bałtyku słynęły obfitą ilością wyrzucanego przez morze bursztynu. Z biegiem czasu jednakże ta wydajność znakomicie zmalała i wszystek prawie będący obecnie w obiegu bursztyn pochodzi z kopalń nadmorskich.

Jak mówiliśmy, Połąga zachodnią swą stroną jest zwrócona ku morzu, od wschodu zaś i od północy ujęta w pewnej odległości przez pasmo wzgórz, dochodzących niekiedy do dość znacznej wysokości. Niewielkie wzgórza, stanowiące wybrzeża Niemna, Dubissy i Wenty, w sąsiednim z Połągą powiecie Telszewskim idą już nieprzerwanymi łańcuchami. Niektóre szczyty, jak Medwejgoła w powiecie Rosieńskim, Szatryja w Szawelskim i miejscowość Lepajcie w Telszewskim dochodzą do 700 i wyżej stóp ponad poziom morza. Ku północy od gór Zilberbergu odłączają się krótsze pasma wzgórz i idąc w kierunku zachodnim ku morzu, dopełniają ową ramę, osłaniającą w znacznym stopniu Połągę od wpływu surowych i suchych wiatrów z północy i wschodu.

Cała przestrzeń dóbr Połągi jest przecięta w kierunku podłużnym przez szosę, idącą od Libawy (właściwie Lipawy) do Prus i w kierunku poprzecznym przez wpadającą do morza z 2 wiorsty od pruskiej granicy rzeczułkę Rążę. Miejsce przecięcia szosy i rzeczki stanowi

oś, dokoła której ugrupowało się po jednej stronie rzeczki miasteczko, po drugiej zakład kąpielowy. Miasteczko jest niewielkie, bo posiada wszystkiego około 2500 mieszk. i około 500 domostw. Te ostatnie przeważnie ciągną się wzdłuż szosy, która też stanowi jedyną prawie w Połądze ulicę. Z dawnych zabytków Połąga może się pochwalić chyba tylko starożytnym swym kościółkiem katolickim, który w r. 1595 wystawiła Anna Jagiellonka, będąc w posiadaniu starostwa połągowskiego, jako oprawy wdowiej. Niewielki ten, drewniany i chylący się już ku upadkowi kościołek wkrótce zastąpiony będzie przez okazalszą, murowaną w gotyckim stylu budowlę, na której wzniesienie złożyła się ofiarność miejscowych parafian z właścicielem Połągi na czele. Sklepów w miasteczku jest kilkanaście, wogóle dość zasobnych, a nawet, jak niektóre, bardzo zasobnych i wystarczających najzupełniej potrzebom przejezdnych. Połąga posiada urząd miejski i policyjny, komorę celną, stacyę pocztową i telegraficzną. W miasteczku stale praktykuje dwóch lekarzy.

Właściwy zakład kąpielowy leży po drugiej stronie rzeczki. Za teren zakładu w szerszem tego słowa znaczeniu uważać należy prostokątny pas ziemi ograniczony rzeczką Rążą, szosą, pruską granicą i morzem; pas ten ma około dwóch wiorst długości, $^{3}/_{4}$ wiorsty szerokości. Sam zakład, czyli jak go tutaj niewłaściwie nazywają „kurhaus", wraz z willami zakładowemi i otaczającym parkiem sąsiaduje z rzeczką i oddzielony jest od morza niezbyt szerokim pasem młodego sosnowego lasu, a poniekąd i szeregiem will, należących do rodziny właściciela Połągi i przez nich też zazwyczaj latem zamieszkałych.



Plac Dietla w Iwoniczu.

W budynku zakładowym mieszczą się na piętrze pokoje, będące rodzajem hotelu dla przyjezdnych, które jednak bywają wynajmowane i na cały sezon. Na parterze znajduje się obszerna sala balowa, restauracya z bufetem, czytelnia, fortepian, bilard i pokoje do gry w karty. Oprócz czytelni, zawierającej dzienniki i czasopisma polskie, rosyjskie, francuskie i niemieckie, jest jeszcze biblioteka, posiadająca najcelniejsze polskie powieści i utwory.

Park, okalający budynek zakładowy, jest stosunkowo niezbyt wielki, ale cienisty i dość urozmaicony; w środku jest przecięty przez wał piaszczysty, na którym wzniesiono dwie gustowne altany, roztaczające szeroki widok na morze i na wybrzeże; prócz altan na wale spoczywają dwie potężne stare armaty, zabytki dawno minionych czasów. W parku mieszczą się i wille zakładowe, ochrzczone nazwami, zapożyczonemi z utworów sienkiewiczowskich. Największa z nich „Danusia", posiada dwadzieścia parę pięknych, dużych i widnych pokojów, z których każdy połączony jest z okalającym budynek piętrowym szerokim balkonem. Inne wille posiadają mieszkania dwu, trzy, lub więcej pokojowe. Wszystkie pokoje są całkowicie umeblowane; łóżka mają materace sprężynowe. Cena, zależnie od rozmiarów mieszkania waha się pomiędzy 20—50 rb. od pokoju na sezon, licząc w to i usługę wraz z samowarem. W parku zakładowym, w jego więcej odsłoniętej części znajduje się plac do gry w krokieta, tennisa, gimnastyki dziecinnej, kołobiegu itp.

Park, zarówno jak i budynek zakładowy są oświetlone kilkunastu łukowemi lampami elektrycznemi. Nadmienić jeszcze wypada, że w parku wznosi się budynek stacyi meteorologicznej.

Tuż poza parkiem znajduje się grupa kilkunastu domków, t. zw. „na piaskach", należących do czynszowników Żmudzinów. Domki te, okolone ogródkami i nader czysto wewnątrz utrzymane, bywają częściowo, lub w całości wynajmowane przyjezdnym.

Pozostała część ziemi, dzieląca park od morzą, jest zajęta przez młody las sosnowy, który idąc wzdłuż wybrzeża ku pruskiej granicy, staje się coraz gęstszym i starszym. Wyszedłszy z lasu i minąwszy kilkunastukrokowej szerokości wydmy piaszczyste, stajemy na wybrzeżu. To ostatnie, będąc wraz z lasem miejscem całodziennego prawie pobytu gości kąpielowych, zasługuje na bliższą uwagę. Szerokie od 50—100 i więcej metrów, pozbawione wszelkiej roślinności i dzikie tą specyalną północnych mórz nieco posępną dzikością, nosi na sobie ślady owych staczanych na niem jesienią i zimą potężnych walk żywiołowych. Poszarpane i poorane w bruzdy, lub jak woda lekko skarbowane, a twarde i zgrzytające pod nogą wybrzeże to sprawia czasem wrażenie, dziwnie przypominające krajobraz zimowy, które potęguje się jeszcze przez oślepiający prawie blask odbitych od piasku promieni słonecznych.

Czystość piasku wypłókiwanego przez zimowe burze jest zadziwiająca; można np. zasypać nim ubranie i następnie strząsnąwszy, nie znaleść nawet na czarnem

suknie, ani pyłku kurzu. Wreszcie kurzu tam niema nietylko w piasku, lecz i w powietrzu, w czasie wiatrów, bo wybrzeże z jednej strony ma las, a z drugiej morze, przyczem niema tu żwirowanych dróg i ścieżek, które mogłyby go dostarczać. Zamiast bitych ścieżek łączą park z wybrzeżem dwa szlaki drewnianych chodników, wychodzących z dwóch przeciwnych krańców parku, a dla osób nie mogących, lub nie życzących sobie chodzić, jest niewielki tramwaj konny. Na skraju lasu wystawione zostały dwie duże altany, będące niejaką osłoną w razie deszczu lub skwaru. W celu umożliwienia gościom przebywania nad samym brzegiem morza, gdzie powietrze szczególniej jest nasycone rozpyloną przez uderzenia fal wodą morską i gdzie dzieci z takiem zamiłowaniem kopią stawy i kanały, wynajmowane bywają po cenie 6 rb. za cały sezon i na wyłączny użytek dość obszerne, ze stolikiem i ławkami wewnątrz, drewniane budki, którym jedną ścianę się odejmuje i tą właśnie stroną zwraca bokiem do panujących wiatrów.

Budki powyższe, jakkolwiek do kąpieli służyć nie mogą, zostały bardzo życzliwie przyjęte i znajdują o wiele więcej amatorów, aniżeli owe ciasne i krępujące wszelkie poruszenia plecione kosze. Poza tem zarówno na wybrzeżu, jak i w lesie tu i owdzie rozrzucono przeszło sto wygodnych ławek z poręczami.

Perłą nabytków Połągi, jako miejsca kąpielowego, jest wspomniany już powyżej sięgający daleko w morze pomost, który jakkolwiek minął się z pierwotnym swym celem, bo portu z Połągi nie zrobił, ale będąc przeznaczony na użytek gości kąpielowych, dał im to, czego nie ma w wyłącznem posiadaniu i w równym stopniu żadne inne miejsce kąpielowe. Pomost ów, przez pewien czas nadrujnowany, obecnie jest całkowicie doprowadzony do porządku i daje możność korzystania z powietrza i wrażeń właściwych pełnemu morzu.

Na wybrzeżu, w miejscu możliwie blizkiem od zakładu wybiera się co rok zależnie od stanu samego wybrzeża pewną określoną przestrzeń i przeznacza dla urządzeń kąpielowych. Stałego pomostu, któryby mieścił budki kąpielowe, niema. Pomost, o którym poprzednio mówiliśmy, jest za wysoki, a niższego zbudować niepodobna, bo przy lada większym wietrze fale by go zalewały. Do rozbierania się służą budki dwojakiego rodzaju: jedne stałe, a drugie na wysokich kołach wciągane końmi do morza. Budki są umyślnie bliżej zgrupowane, by pozostałe wybrzeże mogło przez cały dzień być wolne dla spaceru. Zwyczajem ogólnie przyjętym nad Bałtykiem mężczyźni kąpią się oddzielnie od kobiet, zmieniając się kolejno co 2—3 godziny.

Piaszczyste wybrzeże zwolna i nader stopniowo zagłębia się w morze, w którem tworzy już pod woda trzy, coraz to niższe, równoległe z brzegiem wzniesienia. Najodpowiedniejsza dla kąpieli głębokość, t. j. sięgająca nieco wyżej kolan, znajduje się zazwyczaj o jakie 20—30 kroków od brzegu. Wysokość fal morskich bywa w Połądze zazwyczaj znaczna. Absolutnie spokojnego morza nie widziałem w ciągu paru sezonów letnich ani razu, a przy lada podmuchu wiatru od strony morza dwu i więcej metrowe fale nie należą do rzadkości.

Na tę wielkość fal składają się dwie przyczyny: jedną jest otwarte morze, a drugą przewaga letnich wiatrów o kierunku zachodnim, t. j. właśnie wprost od morza. Dno morskie jest czyste i twarde. Około sierpnia morze zaczyna wyrzucać miejscami znaczne nieraz ilości wydartej z jego głębin trawy morskiej, która jednak rzadko staje się przeszkodą dla kąpieli. Trawa ta zawiera zawsze mniejsze, lub większe ilości bursztynu, którego poszukiwanie wytwarza wśród dzieci, a niekiedy i wśród starszych sport dość oryginalny.

Temperatura wody morskiej w ciągu lipca, sierpnia i pierwszej połowy września waha się pomiędzy 12° do 18° C. Przed 3-ma laty ze względu na nadzwyczaj upalny lipiec temperatura w ciągu jednego tygodnia dochodziła do 22° C. Wogóle właściwością morza jest zjawisko ocieplania się wody podczas większej fali, więc też i w Połądze najcieplejsza kąpiel bywa przy wietrze zachodnim. Temperatura bywa mierzona co dzień dwukrotnie; o 6 rano i 2 popołudniu, przytem oddzielnie w powierzchownych warstwach wody i oddzielnie na głębokości 1—2 metrów. Różnica dwóch ostatnich pomiarów dochodzi nieraz 2—3° C., zwłaszcza przy spokojniejszem morzu. Na wybrzeżu tworzy się zazwyczaj tu i owdzie coś w rodzaju maleńkich zatok, łączących się wązkim i płytkim kanałem z morzem. Zatoki te fali nie posiadają żadnej, ale za to woda w nich ogrzewa się od słońca i wybornie może służyć na kąpiel dla dzieci. Wyniki codziennych pomiarów temperatury morza są notowane i wywieszane w zakładzie dla wiadomości ogółu.

Prócz kąpieli zimnych, t. j. w otwartem morzu, istnieją w Połądze i kąpiele z ogrzewanej wody morskiej. Dawniej niespełna dziesięć wanien, mieściło się na parterze budynku progimnazyalnego poza rzeczką, obecnie jednak wybudowano obszerną i piękną halę w nadmorskim lesie, która mieści około 20 wanien. Prócz kąpieli solankowych w nowym budynku wydawane bywają i kąpiele z mielonej trawy morskiej, a również zużytkowanym zostaje na wzór „fango" pokład gęstego i nadzwyczaj plastycznego mułu, będącego podścieliskiem dla warstwy bursztynu kopalnego.

Jak to już mówiliśmy, las, dzielący park zakładowy od morza, zwraca się ku południowi i dochodzi prawie do samej granicy pruskiej.

Na połowie mniej więcej jego długości wznosi się wysokie wzgórze Biruta, u którego stóp i na skraju lasu mieści się drugi, obszerny park z pałacem hr. Tyszkiewicza pośrodku. Park ten z wielkim nakładem pracy i kapitału urządzony w ostatnich latach pod kierunkiem znanego paryzkiego planisty André'go, śmiało już teraz może się zaliczać do rzędu piękniejszych i najbardziej malowniczych parków europejskich. Dostęp do niego otwarty jest dla przyjezdnych gości na równi z parkiem zakładowym. P. André, planując park, opracował jednocześnie szczegółowo i t. zw. plan regulacyjny całej Połągi, jako miejsca kąpielowego, czyli innemi słowy nakreślił jej wytyczną, po jakiej mają się posuwać wszystkie urządzenia w miarę stopniowego rozwoju zakładu.

Prócz wymienionych już mieszkań zakładowych zarówno, jak i żmudzkich domków „na piaskach", istnieje

jeszcze nader znaczna, bo o wiele przewyższająca zapotrzebowanie liczba will i mieszkań, ofiarowywanych na usługi przyjezdnych. Ryczałtowej opinii o nich wydać niepodobna. Jedne są lepsze, drugie gorsze; tak wreszcie, jak w każdem miejscu kąpielowem. Wszystkim prawie jednak trzeba oddać sprawiedliwość, że są nadzwyczaj czyste i porządne, a przytem w porównaniu z innemi nadmorskiemi miejscowościami bajecznie niekiedy tanie.

Przyjezdni żywią się trojakim sposobem: w zakładzie, w prywatnych jadłodajniach i u siebie w domu, prowadząc własną kuchnię. O śniadaniach, kolacyach itp. nie wspominam, bo są mniej ważne; co do obiadów, to te wydawane są w zakładzie przy wspólnym stole, lub wedle woli przy oddzielnych stolikach, a nawet posyłane bywają do mieszkań. Obiady składają się z czterech potraw, są bardzo smacznie przyrządzane, a rozmaitość potraw jest możliwie przestrzeganą. Pewne wskazane przez lekarza dla danych chorych zmiany w dyecie są bezwarunkowo uwzględniane. Cena obiadów wynosi 22 rb. miesięcznie od osoby. W zakładzie istnieje i pensyonat: pokój z usługą i całodziennem utrzymaniem po 75 rb. miesięcznie. Co się tyczy obiadów wydawanych prywatnie, to o ile słyszałem od gości, niektóre z nich są również przyrządzane dobrze i starannie; składają się zazwyczaj z trzech potraw i kosztują około 14 rb. miesięcznie. Restauracyi w ścisłem tego słowa znaczeniu niema w Połądze, ale też za to w przyrządzaniu potraw nieznane są i miejskie łoje i frytury.



Deptak kryty nad zdrojem głównym w Krynicy.

Świeżego nabiału, jaj itp. jest zawsze ilość dostateczna. dzięki zarówno folwarkom dominialnym, jak i okolicznym włościanom. Istnieje nakoniec obok zakładu sumiennie i umiejętnie prowadzona cukiernia.

Dla urozmaicenia gościom pobytu w Połądze zjeżdża rok rocznie kontraktowana przez zakład bardzo dobra, złożona z trzydziestu kilku osób orkiestra kurlandzkiego pułku dragonów. Grywa dwa razy dziennie w parku zakładowym, a parę razy tygodniowo i w nadmorskim lesie w porze przedobiedniej.

Z sąsiednich z Połągą miejscowości najczęściej bywa odwiedzana przez przyjezdnych Kretynga, miasteczko leżące o 12 wiorst, lecz już w gub. Kowieńskiej. Wyróżnia się ono malowniczem, górzystem położeniem, starożytnym klasztorem Bernardynów i bardzo pięknym, wzorowo utrzymanym parkiem Aleksandra hr. Tyszkiewicza.

Celem wycieczek bywają również brzegi rzeki Świętej, pobliskie lasy i obfitujące w wysokie wydmy piaszczyste, skierowane ku północy wybrzeże. Zwolennicy przejażdżek po morzu wynajmują po dość przystępnych cenach łodzie u sąsiednich rybaków; niektórzy udają się nawet z tymi ostatnimi na nocne połowy ryb; zalecać jednakże morskich spacerów nie należałoby, bo opłaca je się zazwyczaj niezbyt miłemi przypadłościami następczemi. Staraniem zakładu urządzane są co sobotę wieczory tańcujące; prócz tego zakład stale troszczy się o organizowanie teatrów amatorskich, koncertów, wycieczek i zabaw wszelakiego rodzaju, zarówno dla dorosłych, jak dzieci.

Szczegółowa administracya zakładu kąpielowego wraz ze wszystkiemi, związanemi z nim urządzeniami spoczywa w rękach kilku studentów wyższych krajowych zakładów naukowych. Korzyść z tego jest obustronna, bo zakład ma inteligentną, ż młodzieńczą werwą i energią wykonywaną pomoc, a młodzi pomocnicy — daną im możność wytchnięcia na wolnem powietrzu po nużącej pracy umysłowej. Zwierzchni kierunek i nadzór nad prawidłowym biegiem spraw uzdrowiska pełni lekarz zakładowy.

Dojeżdża się do Połągi na Libawę, Prekulny, albo na Kłajpedę (Memel). Ta ostatnia jest najbliższą, bo wszystkiego o $2^1/_2$ mil odległą stacyą kolejową; dogodna jest jednak tylko dla przybywających z Poznańskiego, a poniekąd i z Galicyi. Dla mieszkańców Królestwa jest o tyle niewygodna, że trzeba brać paszport powrotny, ale też za to skraca się w ten sposób drogę przeszło o połowę, zwłaszcza przy kierunku: Mława-Insterburg-Memel, mającym doskonałe połączenie pociągów. Od Libawy zarówno, jak i od Prekuln jest około 70 wiorst wybornej drogi kołowej. Zakład w roku bieżącym dokłada wszelkich starań, by uporządkować i udogodnić ów dojazd, przytem nie na Libawę, ale na Prekulny (Stacya Dr. Ż. Lib.-Romeńskiej), jako odpowiedniejsze z bardzo wielu względów. Wreszcie zwracający się do zakładu z piśmiennem zapytaniem otrzymują pod tym względem szczegółowe informacye i unikają wyzysku przez niesumiennych furmanów. Wygodny 4—5 osobowy powóz, zabierający i bagaż, kosztuje około 14 rubli; inne wszelkiego rodzaju ekwipaże — stosownie do ich jakości i umowy.

Ponadto kursuje 2 razy tygodniowo pomiędzy Połągą i Prekulnami dyliżans, w którym miejsca kosztują nie drożej nad 2—3 rb. Wielokrotnie już była poruszana sprawa budowy kolei do Połągi, jednak z przy-

czyn niezależnych od poruszających ją zawsze bezskutecznie. Gdyby starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, to Połąga w szybkiem tempie zrównałaby się z pierwszorzędnemi europejskiemi miejscami kąpielowemi, zajmując ze względu na naturalne swe warunki naczelne stanowisko na całem wybrzeżu Bałtyku.

A warunki te w zestawieniu z innemi uzdrowiskami są następujące:

Przedewszystkiem Połąga leży nie w zatoce, a ma przed sobą otwarte może. Warunku tego nie posiadają n. p. Soboty (Zoppot) i cały szereg zakładów kąpielowych, położonych wzdłuż zatoki Ryskiej jak Majorenhof, Dubbeln i t. p., które też pozbawione są w znacznej mierze nader poważnego czynnika kąpielowego, jakim jest fala morska. Połąga leży na wschodniem wybrzeżu Bałtyku, a zatem jest wprost wystawiona na panujące latem wiatry zachodnie, czyli innemi słowy wiatr morski w Połądze będzie zachodni, gdy na całem wybrzeżu niemieckiem Bałtyku wiatr wiejący od morza może mieć tylko kierunek przeważnie północny. Gdy Połąga od północy i wschodu jest osłonięta górami, wzmiankowane wybrzeże właśnie z tych stron jest najwięcej odsłonięte. Jest to wzgląd, na który, biorąc rzecz z czysto lekarskiego punktu widzenia, kładę największy nacisk, bo przecież dla obcego ma wartość tylko wiatr wiejący od morza, a wielka jest przecież różnica, czy będzie on jednocześnie ostrym i surowym północno-wschodnim, czy cieplejszym i łagodniejszym, zachodnim. Podobne jak Połąga korzystne położenie geograficzne ma Libawa, która jednak, będąc miastem fabrycznem, a przytem zgiełkliwym i ożywionym portem handlowym, na uzdrowisko dla chorych mniej się nadaje.

Dalej Połąga posiada obszerne, bezpośrednio sąsiadujące z wybrzeżem lasy sosnowe i niczem nie krępowaną swobodę, czem się również niewiele nadmorskich miejscowości może pochwalić. Ważna nakoniec jest jeszcze okoliczność, że cała ta ogromna nadmorska przestrzeń Połągi wraz z miasteczkiem i zakładem spoczywa w ręku jednego właściciela, a zatem wszelkie urządzenia, lub zmiany, mające na celu rozwój zakładu, mogą być dokonywane z całą swobodą i zachowaniem jednolitości planu i kierunku. W rozwoju tym jednak zachodzi pewnego rodzaju *circulus vitiosus*, bo zależny on jest od frekwencyi gości, a ta ostatnia znów normuje się poniekąd szerszą skalą rozwoju urządzeń kąpielowych.

Starałem się powyżej wykazać, że Połąga warta jest częstszego odwiedzania jest przez chorych, dla których wskazane są zkądinąd kąpiele morskie, lub sam pobyt nad morzem; przedstawiłem dalej, że zarząd zakładu nie skąpi starań, a właściciel wydatków, by piękne to nasze miejsce kąpielowe nie tylko wyrównało, lecz i przodowało innym i by przez nas właśnie jak najliczniej było zapełniane. Chodzi tylko o to, o ile ogół nasz te dążenia zechce ocenić i należycie je sobie uświadomić.

Na rozpoczęcie sezonu kąpielowego.

Napisał
Dr. Jan Regiec.

Z chwilą, gdy niniejszy zeszyt „Przewodnika kąpielowego“ dostanie się do rąk czytelników, rozpocznie się w naszych krajowych zdrojowiskach tegoroczna

pora kąpielowa. W miarę możności przygotowane a niewątpliwie urocze, wyposażone przez przyrodę obficie w uzdrowiające wody i świetne warunki klimatyczne zdrojowiska nasze oczekują licznych gości, którzy mają w nich szukać wypoczynku i poratowania zdrowia.

Chwila to niewątpliwie ważna, boć w zdrojowiskach tych leży poważna część naszego krajowego bogactwa, którego źródło stanowi ta właśnie jedna z głównych gałęzi naszego przemysłu. W takiej chwili ś. p. Dr. Józef Dietl, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, najzasłużeńszy w sprawie rozwoju naszych zdrojowisk, w dziełku swojem pod tytułem: *Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi* (Kraków, rok 1858) umieścił następującą odezwę:

„Do was się najprzód odzywam, którzy posiadacie źródła wód lekarskich, a udaję się z prośbą: przyjdźcie w pomoc waszej własności!

Wy, którzy z łaski Boga posiadacie zdrojowiska, rozważcie, iż z prawem własności spada na was odpowiedzialność za mądre spożytkowanie tego drogocennego daru niebios.



Ścieżka terenowa w parku w Krynicy.

Wprawdzie woda do was należy, ale przymiot jej uzdrawiania chorych, który w nią tchnęła miłość Przedwiecznego, nie może być w żaden sposób wyłączną własnością jednego tylko człowieka.

Pozwólcie jej używać, abyśmy się wydobyli z naszej niedoli, abyśmy uzdrowieni i uradowani z odzyskanego zdrowia mogli służyć bliźnim i krajowi!

Jednocześnie do was się odzywam, Panowie Koledzy, których wniosłem, acz ciernistem powołaniem jest nietylko uzdrawiać chorych, ale i nauczać nieświadomych. Zwróćcie uwagę na swojskie źródła, zaopiekujcie się niemi serdecznie, obznajamiajcie publiczność z zaletami naszych wód leczniczych, zachęcajcie chorych, aby się do nich udawali po zdrowie. Wam powierzyła Opatrzność dobro waszych chorych, ale i naszych zdrojowisk.

I wy zacni, lecz częstokroć wybredni współobywatele, poznajcie wielką cenę naszych wód lekarskich, oceńcie sprawiedliwie starania ich właścicieli, lekarzy i tych wszystkich, którzy wam i krajowi sprzy-

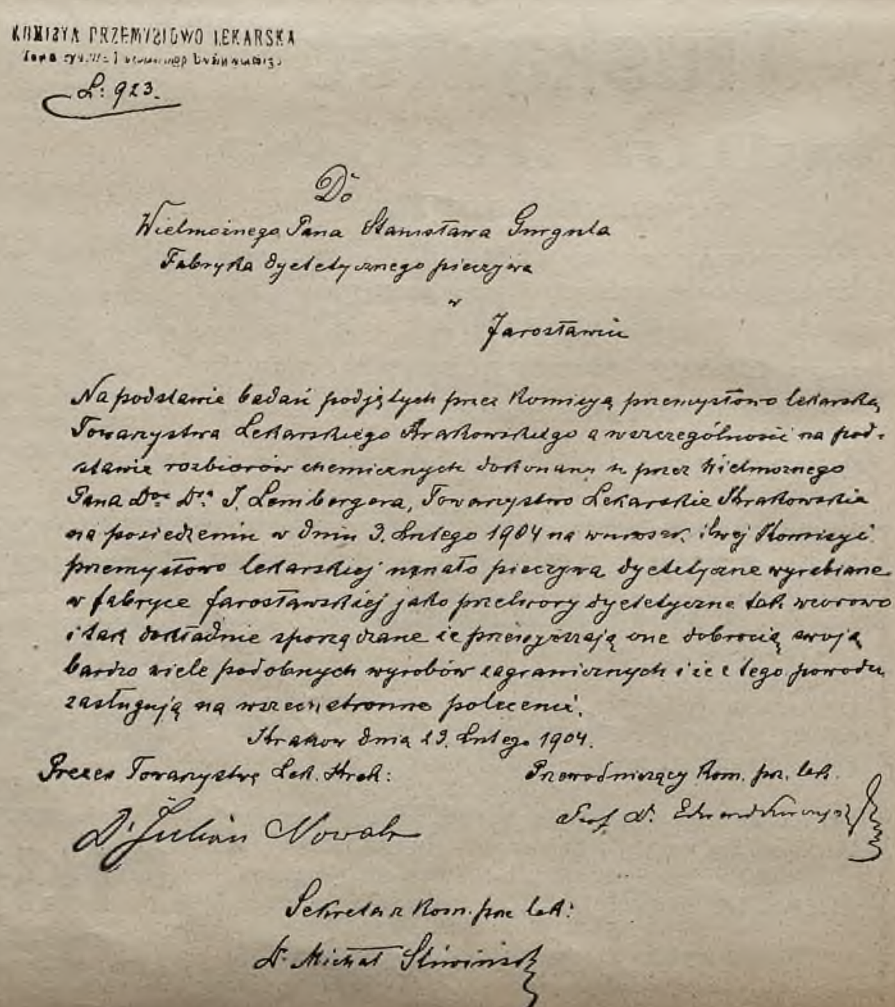
jają. Żywcie w piersiach waszych rzetelne zamiłowanie do naszych wybornych źródeł, których nam Stwórca mnóstwo użyczył. I nam dostały się w udziale wody uzdrawiające, i nam zaleciła Opatrzność, abyśmy te drogie dary obracali na nasz i kraju pożytek, a więc i na nas włożyła ona obowiązek ich utrzymania. Idźcież za głosem Opatrzności, wyraźnie do was przemawiającym, uczęszczajcie do naszych źródeł, o ile wam to zaleca sztuka lekarska. Powściągnijcie wadę narodową, ową żądzę wałęsania się po świecie, a gonienia za urojeniem. Wyrzeknijcie się nagannej obojętności dla krajowych przedsięwzięć i zakorzenionego upodobania w płodach i zakładach cudzoziemskich; owej zgubnej skłonności, która nietylko was samych wyzuwa z majątku, ale nadto przyczynia się do zubożenia kraju całego. Połączonymi siłami przywiedziemy do skutku zbawienne dzieło obrócenia naszych zdrojów lekarskich na pożytek ogółu, owych skarbów własnej ziemi darzącej bogactwem, szczęściem i pomyślnością".

Tymi prostymi, serdecznymi, gorącą miłością ojczystej ziemi natchnionymi słowy odezwał się przed pół wiekiem do społeczeństwa polskiego śp. dr. Józef Dietl, wielki obywatel i znakomity lekarz. Któż nie zna tego nazwiska? Starsze pokolenie pamięta dobrze tego męża, bo znało go całe współczesne społeczeństwo nietylko w kraju naszym, ale i daleko poza jego granicami.

Młodsi słyszą często to nazwisko, przypominają je nazwy ulic, placów publicznych, liczne pomniki i portrety porozmieszczane po przybytkach nauki i innych ogniskach naszego kulturnego życia, bo potężna ta indywidualność na każdym kroku swej rozległej działalności wyciskała niezatarte swe piętno.

Pokaźną część swej olbrzymiej działalności naukowej i społecznej poświęcił Dietl zdrojowiskom krajowym, podźwignął je, rozwój ich sprowadził na właściwe tory, a dla przyszłych pokoleń wytknął drogoskazy, kładąc podwaliny polskiej balneologii. A cóż go do tej pracy natchnęło? Jużci nie interes własny, ale serce gorąco kraj ojczysty kochające bolało nad tem, że z naszego kraju ubogiego miliony corocznie wychodzą za granicę z chorymi szukającymi zdrowia w obcych zdrojowiskach, pomimo, że w naszych Karpatach spotykamy cały szereg miejscowości, posiadających znakomite warunki klimatyczne i niezwyczajną obfitość wód mineralnych, mogących zupełnie zastąpić wody zagraniczne

Oceniliśmy należycie zasługi Dietla na tem polu, czcimy go jako „Ojca" naszych zdrojowisk — ale czy idziemy za jego wskazówkami, czy postępujemy w myśl jego odezwy powyżej zamieszczonej? Odpowiedź na to pytanie mogłaby wypaść smutno, gdybyśmy chcieli porównać listy gości kąpielowych zdrojowisk naszych z zagranicznymi. Przekonalibyśmy się wtedy, że modne zagraniczne wody i miejscowości klimatyczne roją się od Polaków, — przeważnie bogatych, a przynajmniej zamożnych — a nasze krajowe bywają wprawdzie mniej, lub więcej zapełniane przez 4 do 6 tygodni letnich, ale gdybyśmy z tych spisów wykreślili ubogi proletaryat żydowski, pozostałaby stosunkowo nieliczna garstka gości z t. zw. intelligencyi, materyalnie nie bardzo zasobnej, pośród której chorzy ze sfer przemysłowych, kupieckich, a zwłaszcza właścicieli dóbr ziemskich należą do rzadkości.


KOMISYA PRZEMYSŁOWO LEKARSKA

L: 923.

Do

Wielmożnego Pana Stanisława Gorgola
Fabryka dyetetycznego pieczywa
w
Jarosławiu

Na podstawie badań podjętych przez Komisyą przemysłowo lekarską Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego a w szczególności na podstawie rozbiorów chemicznych dokonanych przez Wielmożnego Pana Dra Dr. J. Lembergera, Towarzystwo Lekarskie Krakowskie na posiedzeniu w dniu 3. Lutego 1904 na wniosek swej Komisyi przemysłowo lekarskiej uznało pieczywa dyetetyczne wyrabiane w fabryce Jarosławskiej jako przetwory dyetetyczne tak wzorowo i tak dokładnie sporządzane że przewyższają one dobrocią swoją bardzo wiele podobnych wyrobów zagranicznych i że z tego powodu zasługują na wszechstronne polecenie.

Kraków dnia 19. Lutego 1904.

Prezes Towarzystwa Lek. Krak.: Dr Julian Nowak

Przewodniczący Kom. prz. lek. Prof. Dr. Edward Korczyński

Sekretarz Kom. prz. lek.: Dr Michał Śliwiński

Przed kilku laty czytałem w jednem z czasopism niemieckich uwagę cudzoziemca, gościa kąpielowego, znającego dość dokładnie dużo zdrojowisk, że Polacy muszą być wogóle słabego zdrowia, a zwłaszcza bardzo nerwowi, bo niezwykle dużo spotyka się ich po różnych zagranicznych uzdrowiskach.

To smutna – niestety — prawda, o której każdy się może przekonać. Szukając przyczyn tego szkodliwego objawu, znajdziemy się zaraz na wstępie w błędnem kole. Publiczność podnosi skargi, że nie może jeździć do wód krajowych, bo ją tam zdzierają, a za drogie pieniądze niema wygód, komfortu itd., a znowu właściciele zakładów leczniczych i zdrojowisk lamentują, że nie mogą dać więcej nadto, co dają, bo wobec lichej frekwencyi gości kąpielowych zwłaszcza pod względem jakości musieliby, robiąc znaczniejsze wkłady, chyba ogłosić niewypłacalność! A lekarze? Ci idą przeważnie za upodobaniami i zachciankami swych pacyentów, bo „*Die Kunst geht nach Brod*“ — jak Lessing powiedział...

Z tego błędnego koła może jednak wydostać się ten, co poznał bliżej dzieje naszych zdrojowisk, ich obecne stosunki, kto zwiedził choćby kilka głośniejszych zakładów zdrojowych zagranicznych, a przytem zechce sobie sumiennie zdać sprawę z tego, czego od danego zdrojowiska można słusznie i koniecznie wymagać, po co się tam właściwie jedzie, a przynajmniej jechać powinno?



Posąg Matki Boskiej w parku krynickim według projektu A. Grottgera.

Kto z tem przygotowaniem, dobrą wolą, a przytem choćby odrobiną miłości dla kraju rodzinnego, sprawę sądzić będzie, musi przyjść do tego przekonania, że wina tych niepożądanych stosunków pod względem frekwencyi w naszych zakładach kąpielowych leży w znacznej mierze po stronie społeczeństwa, które niestety nie może pozbyć się wad zarzuconych mu przez Dietla. Właściciele i zarządy zdrojowe nie są może zupełnie bez winy, może tu i ówdzie nie wszystko jest tak jakby w danych warunkach bez żadnych wysiłków i ofiar być mogło, może tu i ówdzie zauważył kto lekceważenie obowiązującej ustawy zdrojowej — może wreszcie i na odnośne władze za obojętność i brak dozoru część przynajmniej winy złożyćby można — ale usterki te dotyczą przeważnie rzeczy mniejszej wagi. Twierdzę stanowczo, że w rzeczach zasadniczych zdrojowiska na-

sze odpowiadają zupełnie celowi, a chorzy i potrzebujący wypoczynku znajdą w nich to, po co głównie tam się udają, to jest odpowiednie środki lecznicze przy wcale znośnej wygodzie i godziwych rozrywkach. Co do tak zwanegokomfortu, raczej powiedzmy zbytku, znajdzie się i ten, byle tylko znaleźli się tacy, którzy mogą za niego zapłacić.

Uzdrowiska przy swej dobroczynnej działalności społecznej są także przedsiębiorstwami, a w każdem przedsiębiorstwie, opartem na rzetelnych podstawach, musi koniecznie być zachowana równowaga między podażą, a pokupem! Spotyka się i w naszych zdrojowiskach dość często mieszkania, urządzone z komfortem, pustką stojące, choć cena najmu obliczona jest ściśle w stosunku do kosztów ich urządzenia — ale takie mieszkania są za drogie dla naszych przeciętnych gości, a ci inni, którzyby mogli za komfort zapłacić, wolą wyjeżdżać za granicę. A tam, za granicą tak tanio wszystko, ani porównać z naszymi zdrojami (?!)! Tak mówią chyba ci, którzy tam nie byli! O rzekomej drożyźnie w naszych miejscach kąpielowych w porównaniu z zagranicą dałoby się wiele powiedzieć, i może uczynię to w jednem z późniejszych zeszytów „Przewodnika". Na razie poprzestaję na stanowczem twierdzeniu, że skargi na drożyznę w naszych zdrojowiskach są przeważnie przesadzone, często nieuzasadnione. Obniżenie obecnych cen w zdrojowiskach naszych zawisło zresztą od publiczności. Pora kąpielowa trwa u nas przez 4 miesiące, a z tych zaledwie kilka środkowych tygodni publiczność wyzyskuje na leczenie się. Z tysiącznych urojonych, przeważnie powodów przyjeżdzają wszyscy do wód naszych na lipiec i sierpień, wywołując przepełnienie i znaczne podwyższenie cen w tym czasie, podczas gdy w 1-ym i 3-cim sezonie mogliby taniej znacznie i wygodniej leczeniu się oddać.

Przeglądając dzieje różnych zagranicznych zakładów kąpielowych dowiadujemy się, że niektóre z nich, jak Akwizgram, Wiesbaden, Baden pod Wiedniem i inne. odkryto jeszcze za czasów rzymskich i korzystano z nich w celach leczniczych, a jakkolwiek późniejsza zawierucha wędrówek ludów zniszczyła kulturne dzieła potężnych cezarów rzymskich, to jednak ślady pozostały, i już z końca wieków średnich mamy szczegółowe dowody rozkwitu tych zdrojowisk, nawet wykazy znakomitych gości. Inne, jak Karlsbad, Marienbad, i t. d. odkryto kilkaset lat temu.

Pracą wieków, wielu pokoleń, wielkimi środkami pieniężnymi, a wreszcie wspierane przez napływ gości ze wszystkich stron świata, zdrojowiska te rozwijały się, rosły i wzmagały się powoli, zanim doszły do dzisiejszego świetnego stanu. U nas do niebardzo odległego czasu nie zwracano zupełnie uwagi na lecznicze wody, chociaż już dawno były znane, jak Iwonicz i Krynica; dopiero dzisiaj dorabiać się musimy powoli, a tem, cośmy dotąd w tym kierunku zrobili, możemy się naprawdę poszczycić. Nie wolno nam więc lekceważyć naszego dotychczasowego dorobku, choćby on nie miał na sobie jeszcze blichtru wielkoświatowego — ale ukochać i starać się go zwiększyć. Krytykujmy, ale rzeczowo, żądajmy od właścicieli zdrojów i ich zarządów, aby szły z postępem nauki i odpowiadały potrzebom chorych, ale nie opuszczajmy ich w staraniach o rozwój zakładu, starajmy się sami przez gorliwsze poparcie tę gałęź naszego bogactwa krajowego podnieść, a wtedy osiągniemy to, co odnośnie do naszych uzdrowisk powiedział Dietl, — że kraj nasz stanie się naszem bogactwem, szczęściem i pomyślnością.

Wiadomości bieżące.

Podróż Namiestnika do Krynicy została odroczoną na czwartek dnia 12 b. m. Program pobytu JE. hr. Andrzeja Potockiego, jak niemniej i porządek posiedzenia komisyi zdrojowej, które sie odbędzie z udziałem wszystkich lekarzy praktykujących w Krynicy, pozostają niezmienione.

W sprawie zdrojowisk krajowych. Pod tym tytułem umieszcza Dr. Lud. Korczyński w *Czasie* z dnia 26 kwietnia b. r. następujące uwagi:

W kraju tak mało przemysłowym, jak Galicya, nabierają siłą rzeczy wielkiego znaczenia wszystkie te przedsiębiorstwa, które, opierając się na naturalnych produktach ziemi, najrychlej sprostać mogą przemożnemu współzawodnictwu zagranicy. Do rzędu takich przedsiębiorstw należą między innemi wszystkie zakłady zdrojowe. Zwracano też na nie od całego szeregu lat pilną uwagę i starano się zapewnić im trwałe warunki prawidłowego i rzetelnego rozwoju, zapewnić prawną opiekę. Wyrazem tych starań jest ustawa zdrojowa galic. z r. 1891.

Mimo niewątpliwych zalet tej ustawy, nie udało się jednak do tej chwili postawić zdrojownictwa polskiego na odpowiednim stanowisku; w praktyce okazała się ustawa niewystarczającą. — Że tak jest istotnie, dowodzi kwestyonaryusz w sprawie zdrojowisk, rozesłany w ostatnich czasach przez namiestnictwo.



Widownia na Leonówce w Krynicy.

Nie należy wątpić, że dobre zamiary i skrzętne zabiegi najwyższej władzy rządowej w kraju nie będą daremne, że w odpowiedziach na ów kwestyonaryusz znajdzie się sporo wartościowego materyału dla obrad przyszłej ankiety zdrojowej, że owocem obrad będzie racyonalna, stanowcza w postanowieniach, sprężysta w wykonaniu organizacya zdrojowa. Podstawą jej będą niewątpliwie w przeważnej części ogólne referaty. Jest wszakże rzeczą niezmiernie pożądaną, aby wiele spraw poruszyć także w szczegółach, wytknąć i właściwie ocenić braki każdego z naszych zdrojowisk, a więc braki i niedostatki miejscowe. Tego nie dokażą najpracowitsze nawet ogólne referaty. Jest więc w interesie zamierzonej akcyi, aby w rozprawach wzięły udział jak najszersze koła, obznajomione nietylko ze zdrojownictwem, jako takiem, ale także z potrzebami pojedynczych zdrojowisk. To też wszystkim tym, którzy, *sine studio et ira*, głos tu zabraćby chcieli i rzecz przedmiotowo omówić, głosu udzielić należy.

Jasną jest rzeczą, że pewne ze-

środkowanie ze wszech miar musi być pożądane, że unikać należy rozpraszania dotyczących artykułów po wielu pismach, a starać się o to, aby najważniejsze i najwartościowsze zebrać w jednym organie i to do pewnego stopnia fachowym. Do takiego celu nadaje się bardzo dobrze wychodzący obecnie dwutygodnik balneologiczny, noszący tytuł *Przewodnik kąpielowy*. W tem właśnie piśmie najwłaściwsze miejsce na cały szereg treściwych artykułów balneologicznych.

Prof. Dr. Ludomił Korczyński ordynuje, jak w latach poprzednich w Szczawnicy już od 1-go czerwca b. r.

Do lekarzy kąpielowych. W wielu miejscach kąpielowych wszedł w użycie zwyczaj, że lekarz znajomym swym i pacyentkom przesyła na odjezdnem bukiet z pożegnaniem.

Zwyczaj sam zresztą bardzo piękny, będący tylko dowodem kurtuazy i miłej pamięci ze strony lekarza wobec pacyentek, których zaufanie i uznanie swej pracy uzyskał. Zwyczaj ten jednak został przez zbyt wielkie jego rozpowszechnienie skarykaturowanym i wprost się przeżył.

Pacyentki życząc sobie tego, czy nie, są zasypywane bukietami, które im kłopot tylko w dalszej sprawiają podróży, a bukiety przyjęte dekorują tor kolejowy w pobliżu zdrojowisk.

Ponieważ sprawa bukietów połączona jest dla lekarza z kosztami tak nieproduktywnymi, dla obu zaś stron staje się nieraz przyczyną ambarasu, proponuję, by lekarze zdrojowi, w miejsce okazywania tym sposobem swojej pamięci, opodatkowali się dobrowolnie na korzyść funduszu wdów i sierót po lekarzach lub funduszu Samopomocy dla nieszczęśliwych a poparcia potrzebujących kolegów.

Złożony grosz przyczyni się niewątpliwie do otarcia niejednej łzy sierocej w niedoli i przyniesienia ulgi w ciężkiej potrzebie.

Lekarzy Polaków ordynujących w zdrojowiskach krajowych tylko jest 54. Niechaj połowa z nich przyczyni się odpowiednim datkiem corocznie, a powstanie poważny fundusz o tak szlachetnym celu, że pacyentki nasze z pewnością na nas gniewać się nie będą, gdy grosz na bukiety przeznaczony spełni tak piękne zadanie,

Towarzystwa obdarowane natomiast mogłyby wydawać odpowiedne pokwitowania, które umieszczone w poczekalniach naszych dochodziłyby do wiadomośct pacyentów a temsamem zwalniały lekarzy od pożegnalnych świadczeń.

Nie wiem, czy mój projekt się przyjmie, może koledzy zdrojowi zechcą go odpowiednio zmodyfikować — ja rzucam myśl zdrową, która przez ogół nie powinna być odrzuconą.

W tym też celu przysyłam na ręce Redakcyi „Przeglądu lekarskiego“ 100 koron na fundusz wdów i sierót po lekarzach, a 100 koron dla Towarzystwa Samopomocy na fundusz wspierania podupadłych materyalnie lekarzy.

Dr. Zenon Pelczar
z Truskawca.

Kolej do Szczawnicy. Ministerstwo kolejowe udzieliło Stan. Drohojewskiemu, właścicielowi dóbr, jednorocznej koncesyi do podjęcia przedwstępnych robót technicznych dla budowy kolei lokalnej z Nowego Targu do Czorsztyna, z ewentualnem przedłużeniem jej do Krościenka i Szczawnicy.

Warszawskie kolonie letnie. Zapis dzieci do tegorocznych kolonij płatnych rozpoczął się w biurze kolonij letnich, ul Świętokrzyska Nr 25

Stosownie do woli zapisodawców, którzy na urządzenie kolonij płatnych ofiarowali osobny fundusz przyjmowane są tylko wyłącznie dzieci ze sfer inteligencyi pracującej, a więc dzieci urzędników wszelkiej kategoryi, pracowników handlowych, przemysłowych, kolejowych i t. p.

Dzieci ze sfer zamożnych, a więc kupców, właścicieli domów, kapitalistów i t. p. stanowczo przyjmowane nie będą. Kolonie płatne utworzone zostały w celu przyjścia z pomocą ludziom niezamożnym, nie mogącym wyjeżdżać na lato, którzy

jednak mogą ponieść skromny wydatek, aby zapewnić wątłym swoim dzieciom obfity i zdrowy posiłek na świeżem powietrzu.

Zakład zdrojowo-kąpielowy Druskieniki, t. zw północny Kreuznach, otwarty będzie na sezon leczniczy od 28 maja do 18 września. Zakład wydaje kąpiele błotne, kwasowęglowe, elektryczne i inne sztuczne. Ordynują w tym roku lekarze: Orłowski, Markiewicz i Godlewski.

Druskieniki, położone prześlicznie przy ujściu Rotniczanki do Niemna, posiadają kilkanaście silnych zdrojów solankowych. Frekwencya przez cały sezon przenosi 6.000 osób.

Letnia stacya klimatyczna w Sławucie (stacya kolei kijowsko-brzeskiej, z Galicyi przez Brody), posiadająca zakład kumysowy i hydropatyczny, gabinet elektryczny, inhalatoryum i pensyonat, otwarta będzie od d. 28 maja. Sezon leczniczy trwa do końca września. Lekarzami zakładowymi są: Dr. H. Dobrzycki i Dr. F. Dzierzbicki.

Szpital w Ciechocinku. W czasie trwania sezonu leczniczego w Ciechocinku, otwarty jest dla ubogich chorych obojej płci szpital, w którym chorzy za opłatą mają całkowite utrzymanie z leczeniem, tudzież kąpiele.

Do roku zeszłego opłata była pobierana po 60 kop. za dobę, w tym roku opłatę podniesiono do rubla za dobę.

Chorzy, chcący znaleźć pomieszczenie w tym szpitalu, winni się zwracać wcześniej z podaniami do Rady dobroczynności publicznej.

Szpital ciechociński otwarty jest dla chorych od dnia 21 maja do 21 września, a zatem w ciągu 4 miesięcy.

Sanatorya pokątne w Otwocku. W ostatnich czasach powstają coraz częściej w Otwocku i okolicy prywatne „sanatorya" tanie dla ubogich chorych piersiowo. Ceny w tych „zakładach leczniczych" są istotnie bardzo niskie; uboższi bowiem płacą nieraz tylko 30 rubli miesięcznie za utrzymanie i leczenie. Niestety warunki hygieniczne w tych lecznicach są okropne. Ciasnota, brudne podłogi, piaskiem posypane, ogólne niechlujstwo, zamiast leczyć, rujnują do reszty zdrowie biednych chorych.

30.000 rs. na sanatoryum w Rudce dzięki zabiegom Dra T. Dunina ofiarował Zarząd kolei wiedeńskiej. W zamian za to, Zarząd tej kolei ma prawo do 10 łóżek dla swoich chorych pracowników za opłatą dzienną 1 rs. 50 kop. Taka opłata jest projektowaną dla wszystkich leczących się w sanatoryum.

Sanatoryum „Zagłobin". W roku zeszłym powstał projekt urządzenia sanatoryum postępowego w Skolimowie pod Warszawą.

Obecnie projekt dojrzał i przybrał formy konkretne. Tworzy się w tym celu Towarzystwo akcyjne z pół milionowym kapitałem akcyjnym, wyłącznie w kraju zebranym w formie udziału po 250 rubli.

Około połowy tej sumy już zgromadzono, na drugą połowę odbywają się zapisy.

Sanatoryum „Zagłobin" powstanie na obszarze rozległego parku nad rzeką i składać się będzie z pałacyku leczniczego, gdzie stosowane będą wszystkie najnowsze metody, tudzież gmachu kilkopiętrowego, przeznaczonego na pensyonat, a wyposażonego w salę koncertowo-teatralną, ogród zimowy i t. d.

Obydwa pawilony połączone będą krytym krużgankiem, zapewniającym wygodną komunikacyę zimą i latem.

Budowa rozpocznie się prawdopodobnie już w początkach lata nadchodzącego.

Zakład wodoleczniczy w Choinach pod Łodzią rozpoczął w r. b. dnia 20-go kwietnia sezon letni pod dotychczasowym kierownictwem dr. Adama Landego, lekarza szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Przy sanatoryum obok wodolecznictwa, elektroterapii, mechanoterapii i leczenia dyetetycznego, stosowane będą w specyalnie na ten cel wzniesionym budynku kąpiele powietrzne i słoneczne.

Z Rabki donoszą: Nowa lecznica dla dzieci skrofulicznych jest już na ukończeniu. Budynek przedstawia się zewnątrz bardzo ładnie, wewnątrz ma bardzo praktyczne i hygieniczne urządzenia, które niezawodnie wpłyną korzystnie na stan zdrowia małych pacyentów. Uznanie należy się prof. Drowi M. L. Jakubowskiemu za zbudowanie tak wzorowej lecznicy. Dziś już można zaznaczyć, że otwarcie nowej lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce nastąpi w pierwszej połowie czerwca b. r. i że najmniej 100 dzieci znajdzie tam pomieszczenie.

Cała Rabka uzyskała teraz oświetlenie elektryczne, wodociągi i kanalizacyę, co przyczynić się musi w wysokim stopniu do wzmocnienia wartości leczniczej zdrojowiska. — Postęp w Rabce jest widoczny i nieustanny, gdyż właściciel ze znajomością potrzeb i z wielkim nakładem wprowadza coraz to nowe ulepszenia.